

ANANKE

nr 1 (34) 2003 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich
w Białymstoku

ANANKE

nr 1 (34) 2003

Białystok 2003

Spis treści:

Anna Hendzel – Andreew

Jak pomagać w pracy twórczej?
(Rozważania w oparciu o fragmenty pism Dymitra N. Kardowskiego).....3

Jadwiga Badowska

Miedzioryty. Wiersze i wspomnienia o Leonie Kosmulskim.
Moje opisanie Leona Kosmulskiego do cyklu wierszy o miedziorytach
z lat 1941 – 1944.....9

Katarzyna Hryszko

Biogramy Jadwigi Badowskiej i Leona Kosmulskiego.....19

Anna Hendzel – Andreew

VII Konkurs Plastyczny „Mój Pamiętnik” - *Praca artysty plastyka*.....22

Izabela Suchocka

Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich.....48

Jak pomagać w pracy twórczej?

(Rozważania w oparciu o fragmenty pism Dymitra N. Kardowskiego¹)

Czy każdy artysta może być dobrym i skutecznym pedagogiem? Czy w uczelni możliwy jest system „mistrz – uczeń”, jaką drogą można poznać i opanować warsztat malarski, aby wspierał indywidualność twórczą nie krępując jej zanadto? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań, ujętych w formę rad i wskazówek, choć nie do końca wyczerpujących zagadnienie i chyba, na szczęście niezbyt autokratycznych w treści, można znaleźć niemało w pismach Dymitra Kardowskiego. Rozmieszczone są one w rozmaitych częściach biograficznej książki *Ob Iskusstwie. Wospominanija, staty, piśma* (wymienionej w pierwszym przypisie), znajdującej się w archiwum Galerii im. Sleńdzińskich, a pochodzącej z prywatnego księgozbioru Ludomira. Publikacja ta jest prawie niedostępna dla polskiego badacza, nie została bowiem przetłumaczona. Są w niej nie tylko porady lecz także przemyślenia, refleksje, a także pouczające porównania, użyte przez autora. Niniejsze opracowanie jest właściwie wstępnym zarysem, wręcz szkicowym preludium przed zgłębieniem metod dydaktyki artystycznej, wyznawanych i stosowanych przez petersburskiego profesora i najważniejszego nauczyciela rysunku Ludomira Sleńdzińskiego.

Aby przybliżyć sylwetkę tego pedagoga należałoby przytoczyć możliwie najwięcej informacji z jego biografii zarówno artystycznej, jak też dydaktycznej. W nich bowiem można szukać umownego klucza do

*Dymitr Kardowski, Portret staruszki, 1888
sepia, karton*



¹Opracowanie na podstawie pism zawartych w biografii artysty zatytułowanej: *Dymitrij Nikołajewicz Kardowskij, Ob Iskusstwie. Wospominanija, staty, piśma (O sztuce. Wspomnienia, artykuły, listy)*, red.: D. A. Szmarinow, Wyd. ASP ZSRR, Moskwa 1960, s. 128

źródeł, czy ściślej mówiąc priorytetów drogi twórczej przyjmowanych przez jego wychowanków, wśród których znajdował się także polski malarz z artystycznego rodu Sleńdzińskich, Ludomir. Skoro mowa o tym szczególnym wileńskim rodzie twórców wypada przynajmniej wymienić jego poprzedników w malarskiej profesji: dziada, Aleksandra (1803-1878) oraz ojca Wincentego (1837-1909). Studia w Sanktpetersburskiej Imperatorskiej Akademii Sztuk Pięknych podjęte przez dwudziestoletniego Ludomira w roku śmierci ojca, a trwające siedem lat, to czas wystarczająco długi, aby nie tylko poddać się oddziaływaniu pracowni Kardowskiego, lecz także by ów wpływ świadomie weryfikować, dokonując osobistych wyborów. Sam Kardowski w przywołanym tu okresie (nota bene absolwent tejże samej uczelni, w której po latach podejmie obowiązki dydaktyczne), to artysta wówczas ponad czterdziestoletni, a więc w pełni dojrzałości twórczej. Urodzony w 1868 r. zmarł w wieku 75 lat w czasie II wojny światowej w 1943 r.,² zaś lata jego profesury w Petersburgu (1903-1917)³, w swym finale są niemal zbieżne z zakończeniem studiów przez Sleńdzińskiego. Oto kilka myśli wyłowionych z artykułów o zabarwieniu pedagogicznym, które mogą okazać się pomocne w przybliżeniu poglądów mistrza na temat akademickiego kształtowania artystów.



Myśli te cytowane wrywkowo wymagają komentarza, naturalnie z zastrzeżeniem, że będzie to komentarz subiektywny, przepuszczony przez filtr doświadczeń i poglądów wyznawanych przez autorkę niniejszego szkicu.

Na początku nerwowa sytuacja; zaproszono znanych ludzi, łącząc niestety artystów z wykładowcami. Zły to system, w którym wykładowcy podporządkowują sobie uczniów i wręcz narzu-

Ludomir Sleńdziński, *Portret matki*, 1920
Wilno, sangwina, papier
wł. Galeria im. Sleńdzińskich

² *Dymitrij Nikołajewicz Kardowskij, Ob Iskusstwie. Wspominanija, stati, piśma*, red.: D. A. Szmarinow, Wyd. ASP ZSRR, Moskwa 1960, s. 33

³ *ibidem*, s. 91

cają im własną, artystyczną wizję natury, inni zaś starają się wyłącznie rozwijać talenty.

Powyższy fragment (pozornie wyrwany z kontekstu) można zrozumieć, choć nie koniecznie, jako krytyczne spojrzenie na zatrudnianie uznanych (w podtekście czytaj: sławnych) artystów do pracy na artystycznej uczelni w roli pedagogów. Dodajmy, że pisząc o artystach znanych, mamy świadomość różnicy między tym, co zawiera określenie artystów uznanych, a tym bardziej – wybitnych i, że nie o tych ostatnich tu chodzi. Kardowski pejoratywnie ocenia dwa rodzaje systemów metodycznych przyjmowanych przez takich wykładowców. Obydwa zbyt jednostronne w procesie kształtowania postawy twórczej młodych adeptów sztuki. Nie pochwała po pierwsze: nadmiernego ograniczania indywidualności studentów i wpasowywania ich w „matrycę” mistrza. Doświadczenia z historii sztuki potwierdzały nieraz, że prawie nigdy genialny artysta nie wykształcił równie wspaniałych uczniów i częściej, jak gdyby lepiej jest, kiedy uczeń może przerosnąć mistrza, nie zaś odwrotnie. Po drugie: nie popiera on wybujałego indywidualizmu i pogoni za talentami. Już w tych paru cytowanych zdaniach wstępu możemy dostrzec zapowiedź przyjętego przez autora systemu wartości, w którym istnieją pewne kryteria stałe, niezienne, a także komplementarne, i tylko pod tym warunkiem przynoszące w edukacji artystycznej właściwe rezultaty. W takim świetle o wiele łatwiej zrozumieć dalsze wywody tego nauczyciela wielu, poza Sleńdzińskim, znakomitych twórców, jak choćby F. Szczęsny Kowarski. Przytoczmy je w dłuższym zestawie jego przemyśleń z niewielkiego wycinka omawianej tu publikacji:

(...)Szkoła nie jest instytucją zajmującą się li tylko rozwijaniem jednostkowych talentów, w sensie indywidualizmu. Im głębsza osobowość, im znakomitszy, większy artysta, tym bardziej „podporządkuje sobie szkołę”. Jednak wszyscy studiujący sztuki piękne (malarstwo) muszą poddać się pewnym stałym kryteriom osiągania artystycznego wyrazu, aby umieć posługiwać się formą, kolorem, światłem, charakterem, ruchem, proporcjami, a także znać prawa rządzące nimi. Właśnie w szkole jest miejsce na opanowanie owych reguł warsztatu artystycznego po to, by w przyszłości móc je nagiąć indywidualnie i podporządkowywać według osobistych potrzeb (jako przykład: Michał Anioł, Tycjan i in.). Często więc to, co dobre w zakresie szkoły może okazać się całkiem nieartystyczne, bowiem cele szkoły i samodzielnej twórczości są rozbieżne.

Rozumie się, że nie można zaniedbać konieczności rozwijania w uczniach twórczego myślenia. Lecz umiejętności nie powinny odbiegać od samego rozumienia, bowiem czym innym jest tylko wiedzieć, rozumieć, a czym innym umieć. Im trudniejsze, bardziej wysublimowane zadanie, tym wyraźniej potwierdza się powyższa reguła. Podobnie jak czystość i piękno rysunku osiąga się z czasem, tak też w miarę rozwoju umiejętności warsztatowych można uzyskać odpowiedni wyraz artystyczny.

Niewątpliwie należy rozpoznać upodobania i możliwości ucznia, jego indywidualność i ochraniać każdą indywidualność. Aby zapewnić jej wszechstronny rozwój nie wolno dopuścić do traktowania wszystkich według jednej miary. Skoro na uniwersytetach i innych wyższych uczelniach istnieją specjalizacje, to tym bardziej u nas. Niektóre problemy, takie jak konstrukcja, czy rysunek podlegające obiektywnym, sprawdzalnym zasadom są możliwe do przyswojenia, jednak nauczyć widzenia piękna barw, zwłaszcza człowieka, który szuka zaledwie artystycznej formy lub stylu, to tak jakby różę zmusić, by pachniała jak bez, a skowronka, aby śpiewał jak słowik (...).⁴

Podjmując próbę syntezy działań twórczych, indywidualnie podejmowanych przez artystów różnych czasów w okresie krystalizowania się ich własnego stylu, musimy na wstępie ustalić proporcje w przyswojonej i stosowanej przez nich manierze artystycznej między tym, jak wiele znajdziemy tam „modernizmu”, tzn. dnia dzisiejszego, a ile klasycyzmu, to jest głębszego związku i oparcia o cały dorobek przeszłości. To ostatnie z szali na wadze źródeł, z których artyści czerpią, to oczywiście tradycja i określone, a także w jakiś sposób niezmiennie wartości, na jakich decydują się oprzeć. Gdy zechcemy prześledzić to na osobie Ludomira, a może jeszcze paru innych, równoległych mu czasowo absolwentów petersburskiej uczelni, to roli Dymitra Kardowskiego w układ przyjętych przez jego wychowanków proporcji, z korzyścią dla zasad sprawdzonych przez wieki, nie sposób przecenić. Dodać zaś przy tym warto, że nie stanowiło to żadnej bariery ani przeszkody w oryginalnym ożywianiu i wzbogacaniu najlepszych wzorów przeszłości o cechy i elementy najnowsze, zawsze jednak z wielkim szacunkiem dla tzw. warsztatu twórczego jak też odpowiedzialności wobec odbiorcy. A więc żadnej nonszalancji, nieprofesjonalności i amatorszczyzny, pokrywanej bezkrytycznym: „ja tak wi-

⁴ ibidem s. 91

dzę, ja tak czuję". W wywiadzie L. Sleńdzińskiego udzielonym S. Z. Klaczyńskiemu w 1933 r. określone zostały, już wtedy widoczne konsekwencje owego zerwania z tradycją, które *pociągnęło za sobą: brak wyraźnych dróg w sztuce, gdyż zdaniem artysty za mało jest tylko „chcieć” – trzeba umieć wyrazić, czego się chce*⁵. Bez szkoły Kardowskiego należy przypuszczać, że całkiem inaczej mogłaby wyglądać analiza artystycznej współczesności w wersji Ludomira. Poddając krytycznej ocenie impresjonizm Ludomir swe zastrzeżenia konkretyzuje, przede wszystkim wskazując błędne jego zdaniem odsunięcie szkoły przez impresjonizm na drugi plan. Śledząc życiorysy niemal wszystkich impresjonistów, a także twórców późniejszej awangardy dostrzeżemy, że prawie żaden z nich nie mógł pokonać bariery egzaminu wstępnego do akademii (sic!). A oto po-



*Studenci prof. Dymitra Kardowskiego w pracowni malarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu
z lewej: 1-szy Ludomir Sleńdziński, 4-ty Dymitr Kardowski,
fot. archiwum Galerii im. Sleńdzińskich*

⁵ S. Z. Klaczyński, *W dążeniu ku wielkiej sztuce (Rozmowa z prof. Ludomirem Sleńdzińskim)*, Pion 6 I 1934 nr 1, /zob./ *Ananke* nr 3(21)99, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, s. 11

wód, dla którego „nie potrzebne” artystom żadne szkoły: *szkoła indywidualność zabija!* Tu warto przytoczyć dłuższy fragment omawianego wywiadu, gdyż jest tu zawarte swoiste „credo” Sleńdzińskiego:

(...) Błąd tego mniemania dziś jest oczywisty. Wiadomo, że wielka indywidualność nie da się zabić niczym. Bez szkoły jednak, zostanie tylko przygodą. Bez szkoły każde nieuctwo może być składane na karb „indywidualności”. Szkoła daje jedyny istotny sprawdzian wartości zarówno dzieła, jak i jego twórcy. Szkoła, to bagaż kulturalny przeszłości. Szkoła to doskonałe opanowanie rzemiosła, to wiedza teoretyczna, to wyłączenie dyletantyzmu, półinteligencji w sztuce.⁶

Tą wypowiedzią wybitnego malarza polskiego, twórcy klasycyzmu wileńskiego, na którego poglądy estetyczne miał wielki wpływ mistrz z petersburskiej pracowni, Dymitr Kardowski możemy zakończyć szkic „dotykający” znaczenia szkoły w artystycznym fachu i tradycji w sztuce.

⁶ Dymitrij Nikołajewicz Kardowski ..., op. cit. s. 91

**Miedzioryty. Wiersze i wspomnienia o Leonie Kosmulskim.
Moje opisanie Leona Kosmulskiego do cyklu wierszy o miedziorytach
z lat 1941 – 1944.**

W czasie okupacji, aby utrzymać rodzinę, matkę i dwoje malutkich dzieci, pracowałam jako majster kukielkowy w Teatrze Litewskim „Wajdila”, któremu okupant niemiecki od lipca 1941 r. przydzielił nasz dorobek teatralny z Teatru „Bajka”, jaki prowadziłam wraz z mężem Władysławem. Mąż w r. 1941 został wywieziony w głąb ZSRR. Prócz pracy oficjalnej w Teatrze Litewskim „Wajdila” zajmowałam się astrologią, której odbiorcami byli przeważnie znani mi artyści wileńscy. W ten sposób poznałam Leona Kosmulskiego, a następnie prof. Ludomira Słędzińskiego.

Wyobraźnię Kosmulskiego oczarowały tajemnicze znaki astrologiczne oraz moja osobowość literacka, zaczął je stosować w oznaczaniu swoich miedziorytów tworzonych pod wpływem moich nowel, które On nazywał opowieściami. Teksty te zaginęły. W czasie okupacji podpisywałam się pseudonimem Marzeny Lechickiej, na przekór wtedy obcojęzycznemu Wilnu.

Kosmulski w naszym mieszkaniu wileńskim stał się niemal codziennym gościem i wkrótce zapragnął mnie malować farbami olejnymi, a u siebie w pracowni, gdzie mieszkał, też na Zwierzyńcu, gorliwie tworzył coraz piękniejsze miedzioryty, na których i mnie umieszczał w kostiumach z epoki (XIX w.) lub nas oboje z romantyzmu.

Piszę to wszystko dla wyjaśnienia tej tajemniczej twórczości wileńskiego artysty, bowiem poza mną nikt tego nie znał, w czasie wojny żyło się w odosobnieniu, a osoby wtajemniczone – już, niestety, nie żyją. I tak np. miedzioryt „W szklanej trumnie” powstał ze snu Leona Kosmulskiego – On mnie tak ujrzał w swoim śnie. Miedzioryt pt. „Stolica” z 1943 r. artysta podpisał: „Drogiej przyjaciółce Marzenie Lechickiej miedzioryt ten poświęcam”. Na kolumnie widnieją znaki planety Wenus otaczające mój znak Bliźniąt. Jego znak Neptun w Rybach. Pod miedziorytem „Nad Wisłą” z 1944 r. Artysta wypisał fragment z mojej noweli pt. „Idea i Czyn” –



Leon Kosmulski, Portret własny, 1944
miedzioryt, wł. J. Badowska

poniżej dedykacja: *Kochanej i Drogiej
Przyjaciółce – Marzenie – Leon - 1944*

a postać bohaterki umieścić na pierwszym planie pod drzewem w stroju z epoki:

*Ile radości na tym wzgórzu
I w tej dolinie rzecznej tam w dole*

Co do wspomnianego mojego portretu olejnego, został namalowany w rozmiarach naturalnych, lecz Autor mi go nie подарował i razem z nim wyjechał do Krakowa z prof. Ludomirem Słędzińskim. Kosmulski szukał mnie po Polsce, ja zmieniałam miejsca pobytu – zmarł w Krakowie w 1952 r.¹ Nie wiem, co się stało z obrazem i z inną twórczością Leona.

Z prof. Ludomirem Słędzińskim spotkałam się osobiście dopiero w czasie okupacji na przełomie lat 1943/44, kiedy wyraził życzenie, abym go odwiedziła w jego pięknym domu blisko Wilii u zbiegu ulic Pohulanki i św. Jakuba, nie pamiętam adresu².

Zaprowadził mnie do profesora, oczywiście, Leon Kosmulski. Oczekiwa-
no na mnie z kolacją. Weszłam do domu rodzinnego o charakterze dwor-
ku na uliczce biegnącej ku rzece. Przecie taki artysta rozmiłowany w ar-
chitekturze i pięknie, nie mógłby inaczej mieszkać! A Wilno obfitowało
w urocze zakątki. Dworek ten oczywiście na ganku podparty był kolu-
mienkami. Po wejściu przez uskrzydłone drzwi znalazłam się twarzą
w twarz z wysoką *Safo* i jeszcze drugą postacią, której nazwy nie pamię-
tam – to był moment olśnienia dla mnie. Przed wojną Ojciec mój Kazi-

¹ Leon Kosmulski pochowany jest na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

² Wilno, ul. Podgórna; właścicielem dworku był Władysław Oskierko. Słędzińscy mieszkali w nim w latach 1941-45 (przyp. K. Hryszko)

mierz Szafkowski, adwokat wileński, rozmiłowany w literaturze romantycznej, muzyce i malarstwie, a wszystkie te dziedziny uprawiał w wolnych od zajęć chwilach, prowadzał mnie do muzeum, na wystawy malarckie, na koncerty i to od mego ósmego roku życia. Byłam więc już otrząskana ze sztuką i kulturą naszego miasta od dziecka. Jednak w tamtej chwili, w mieszkaniu sławnego artysty, byłam oszołomiona. Poznałam też Jego rodzinę, częstowano mnie wojenną kolacją, ale najważniejsze było to, co wokół widziałam, natomiast sama mówiłam o zagadkach przeznaczenia, o gwiazdach, w które wierzyłam i dalej wierzę, które nas prowadzą w kosmiczną otchłań. Dla tych rozmów, dla mojej astrologii byłam przecież tutaj zaproszona.



*Leon Kosmulski, W szklanej trumnie, 1944
miedzioryt, wł. J. Badowska*

poniżej podpis: *Ilustracja do opowieści „Samotnicy” Marzeny Lechickiej*

Rok 1944 był straszliwym dla Wilna; hitlerowcy ogłosili ewakuację ludności cywilnej przed swoją ucieczką z miasta, ważne budynki śródmieścia chcieli wysadzać w powietrze. Wileńskie oddziały AK Ostra Brama odbiły miasto z rąk niemieckich. Widziałam moje miasto wylatujące w powietrze, płonące Wilno dzień w dzień przez dziesięć dni i nocy. Obraz ten tak straszliwy widziałam z zalesionego wzgórza pod wsią Sa-

łata, siedem kilometrów od Wilna, gdzie schroniliśmy się tylko małą gromadką, moje małe dzieci, Kosmulski i ja. Mama moja uparła się, nie chciała z nami uciekać, została w małym domku na Zwierzyńcu (ul. Sawicz 13), wierzyła że ocaleje. Ocalała. Lecz nie ocalała wieś Sałata, gdzie najpierw schowaliśmy się na strychu u gospodarza. Naloty bombowe częściowo ją zniszczyły i zabiły kryjących się po stodołach i chatach, myśmy uciekli do lasu i to nas ocaliło.

Piszę o tym wszystkim dla ciągłości tematu o Kosmulskim. Spelzał on ze wzgórza leśnego do strumienia w dolinie, aby nas woda poić przez te dziesięć dni oblężenia, nalotów, walk i śmierci. Obok nas zjawił się wkrótce front radziecki, a kiedy ujrzano mnie, młodą kobietę z dwojgiem dzieci pod opieką garbusa – wykopano nam głęboki schron i dzielono się swoim posiłkiem, a mnie otoczono szacunkiem, sądząc, że jestem żoną Kosmulskiego. Życie jest zagadką - nas, mnie ocalił garb asystenta prof. L. Sleńdzińskiego!³

Kiedy osiadłam w Poznaniu w r. 1951, chciałam zawiadomić Kosmulskiego gdzie jestem. Kontaktowaliśmy się ze sobą pisemnie z Wybrzeża, gdzie około pięć lat krążyłam, lecz nie zostałam, jak się okazało, na stałe. A właśnie Leon zawitał do Gdańska, aby się ze mną zobaczyć. Rozminęliśmy się i już Go nigdy nie ujrzałam. Podobno niedługo potem zmarł. Z Krakowem miałam kontakty przez przyjaciół, a potem przez Towarzystwo Miłośników Wilna. Pragnęłam się dowiedzieć, odszukać, co się stało z moim portretem namalowanym przez Kosmulskiego? Złożyłam wizytę prof. Sleńdzińskiemu, bardzo już staremu, zawsze szczupłemu i w dobrej kondycji umysłowej. Nic nie wiedział w ogóle o istnieniu tego portretu, a może zapomniał, bo i żona profesora była już inną chyba osobą (druga żona), i nastrój domu jakże inny od tamtego w Wilnie⁴.

W Poznaniu widziałam w Galerii Malarstwa kilka razy wystawiane obrazy Profesora, Jego styl wyrazisty, niezapomniany, a potem przyszła wiadomość o Jego śmierci.

³ Było to na przełomie VII/VIII 1944 r. na zachód od Wilna

⁴ Pierwszą żoną była Irena z d. Dobrowolska, zmarła w 1962 r.; drugą Teresa z d. Houwałt poślubiona przez L. Sleńdzińskiego w 1962 r. (przyp. K. H.)

To wszystko, co mogę o tych artystach powiedzieć, znawcy malarstwa powiedzą więcej. Im oddaję mój głos nieudolny w materii sztuk wizualnych. Jestem tylko od słowa.

*Jadwiga Badowska,
Poznań, wrzesień 2002 r*



*L. Kosmulski, Na drugą stronę, 1944
miedzioryt, wł. J. Badowska*

poniżej dedykacja: *Kochanej Jadwidze
w Dniu Imienin miedzioryt ten poświęca —
Leon Kosmulski — Wilno dnia 15 X 1944*

(...) Rzecz wspaniała, jeśli los mnie wiąże z historią Wilna i Pan znowu zadziałał, po raz drugi, na korzyść mojej twórczości poświęconej mojemu miastu⁵. Jak można nie wierzyć w przeznaczenie?

Po Pana liście, napisanym do mnie przebywającej w Promnie, popadłam w ponowny krąg zdarzeń wileńskich. Napisałam sześć wierszy o miedziorytach Kosmulskiego i całość szpalty tłumaczeń Jego twórczości, ale chcę się skupić tylko i wyłącznie na osobowości tego artysty, nie jestem przecież plastykiem i nie chcę o innych malarzach pisać(...).

Moje wspomnienia są tak ściśle związane z moją osobowością tamtych wydarzeń, że się stają poniekąd pamiętnikiem(...) Kosmulskiego przysłano mi do mojego domu po prostu „na dożywianie” raz w tygodniu, ponieważ nie mógłby podjąć się jakiegś pracy w czasie wojny będąc ułomnym(...). Byłam w konspiracji artystycznej w Wilnie, gdzie spotykaliśmy się z artystami, dając koncerty muzyczno-poetyckie pod pozorem spotkań tanecznych, a za pieniądze tak uzyskane przekupywaliśmy Niemców w intencji naszych uwięzionych przyjaciół — tak się wtedy robiło(...).

⁵ Fragmenty listu Jadwigi Badowskiej do Eugeniusza Szulborskiego, Poznań, 2002 IX 24

Jadwiga Badowska

KLASYCYZM (1941)

Te białe kolumny są przyjazne Wilnu
Weszły w nasze miasto aby je rozbielić
Dążą wzwyż ku światłu ojczyzny ziemi
Jak wszystko co do nieba rośnie
Nigdy nie traci jasności
Jak człowiek jeśli nawet upadnie

CHCĘ BYĆ ADONISEM (1941)

Co znaczy miedź kawałek metalu
Bez Twojej ręki palców artysty
Połyskuje w oku słońca
Udaje bogate złoto

Pod Twoją ręką miedź zadźwięczała
Jak cytra grajka w gaju oliwkowym
Chcesz być Adoniszem poetą miłości
Śpiewasz dla Dafne swoimi obrazami

W LESIE (1941)

Wśród tych drzew jesteś dla mnie Kaliną
Aksamitny mech nas poślubi
Nie myśl o wojnie to tylko wąż
Sam siebie jadem uśmierci
A dąb który nas dziś osłania
Jest znakiem siły tego kraju

STOLICA (1941)

Weszłam do Twojej pracowni
Złotej od blasku miedzi
Jak średniowieczny alchemik
Wytrawiasz znaki tajemne

Wyłania się fatamorgana
Królewskie zjawisko Stolicy
Zakląłam to wzgórze słowem
Byś Wawel wziął w swe ręce

A co się stanie z Barbarą
Gdy Wilno nas się wyparło?
Zostanie pod ścianą wieży
Jak boska Perkuna płaczka

DWIE SYLWETKI (1941)

Wyruszyliśmy do lasu krętą drogą
W mieście walczył Zeus z Gigantami
A Zwierzyniec cały w drzewach pachniał
Akacjami jak zawsze jak kiedyś

Po ścieżynkach dreptała tarnina
Przed nami za nami szła w bieli
A my na te wzgórze gdzie mieszkała
Muza pieśni urodzaju słowiańska i grecka
Persefona o której śpiewaliśmy nad Wilią
Szliśmy zbierać widoki z naszej rzeki
Nienasyceń oczami ludzi z kresów

ZBOCZE I (1941)

Wszystko się płoży na tym zbocz
Wydobywa światło z ukrycia
Depcze liściaste złoża nogą
W pąkach przechowuje życie

Pod zboczem piaski przemywają oczy
Wylapują deszczowe krople
Łodygi grają werblami liści
Nie słyszysz wojny rosnąc na zbocz

ZBOCZE II (1941)

I tylko gładkie pnie tu ścianą
Świat cieni błysku i kontrastu
Drży powietrze od biegu nagiego lata
Las zmęczony odpoczywa na skarpie
Patrz na niebo tam są tylko obłoki
Wojny nie ma i nigdy nie będzie

PRZED DOMEM (1941)

Wrysowałeś architekturę twardą
Takie były zasady Twojej sztuki
A gdzie jest serce gdzie jest Twoje czucie?
Nigdy nie chciałeś od Wilna odejść
Lecz los Ciebie rzucił
Jak pestkę małą
Nad inną rzekę w inną ziemię

NA DRUGĄ STRONĘ (1941)

LEONIE gdzie jest nasza Polska?
Mieszkała przez wieki pod Trzema Krzyżami
Potem się skryła w Ostrej Bramie
Nie chcę płynąć na drugą stronę
Nie znam innych rzek ja utonę

GWIAZDY NAD WILNEM (1943)

Gwiazdy nad Wilnem nas prowadzą
I nic już nie ważne krom przeznaczenia
Umieścieś mnie Leonie w swoich obrazach
W zaklętym kręgu miasta nad Wilią
I nigdy już z niego wyjść nie zdołam
Chociaż na drodze stanął Piotr i Paweł

NAD WISŁĄ (1944)

Nic nie znaczy dla Ciebie wojna Artysto
Naloty na Wilno to tylko hałas
Ty słuchasz bicia swego serca Leonie
Spragniony wielkości rysujesz Wawel
Wchodzisz do katedry gdzie Słowacki
Mówi do Ciebie wierszem Beniowskiego
A królowa Jadwiga w bieli sarkofagu
Połączyła nas koroną z Pogonią
Wchodzisz do Świątyni Leonie samotnie
I odpływasz łodzią na drugi brzeg Wisły

ARCHITEKTURA – AUTOPORTRET (1944)

Pochylam się nad Twoją Sztuką miedziorytów
I nad Twoim cierpieniem artysto kaleki
Kochałeś piękno od siebie odwracałeś oczy

Twoją rękę prowadzili Grecy i Rzymianie
Czciliś strzelistość kolumny i proporcje
Zachwycało Ciebie jej dążenie do światła
Kolumny stały się kochankami Twoich rąk

EPITAFIUM KOSMULSKIEGO (2002)

Nie jesteś już złamanym drzewem
Ananke Ciebie piastuje czule
A ty w jej śpiewie słyszysz tony
Srebrnych strumieni dążących do Wilii

Poznań, 2 grudnia 2002 r.

Jadwiga Badowska urodziła się 18 czerwca 1913r. w Wilnie. Mieszka w Poznaniu. Aktorka, reżyser teatralny, poetka.

Jej ojcem był Kazimierz Szafkowski, matką Anna z d. Ignatiew. Jadwiga Badowska studiowała aktorstwo w Szkole Teatralnej i na studiach teatralnych ZASP w Wilnie. Pracowała jako aktorka i reżyser sztuk dziecięcych granych w teatrach i radiu wileńskim. Wraz z mężem Władysławem Badowskim założyła Teatr Kukiełek „Bajka”. W czasie II wojny światowej należała do grona artystów działających w konspiracji. Uczestniczyła i organizowała koncerty, z których dochód przeznaczono na zakup paczek dla więźniów lub ich wykupienie z Gestapo. Podczas okupacji niemieckiej w mieszkaniu państwa Badowskich funkcjonowała redakcja konspiracyjnej gazetki. Za przechowywanie nadawczej aparatury radiowej mąż Jadwigi został aresztowany, był więziony na Łukiszkach, wywieziony w głąb ZSRR. Badowska do powrotu męża w 1947r. samotnie wychowywała dwójkę dzieci. Po wojnie w kwietniu 1947r. wraz z rodziną wyjechała z Wilna. Jako aktorka i reżyser pracowała w teatrze „Baj Pomorski” w Toruniu, w teatrze „Miniatura” w Gdańsku, w Teatrze Dramatycznym w Gnieźnie i Poznaniu w teatrze „Marcinek”. Prowadziła również teatr szkolny Liceum Sztuk Plastycznego „Maseczka” w Domu Kultury Drukarza w Poznaniu.

Badowska jest autorką reportaży, opowiadań, utworów poetyckich o tematyce wileńskiej, wojennej, związanych z przyrodą, miłością i mitologią. W 1987r. opublikowała książkę z wierszami dla dzieci „Uliczkami po Poznaniu”. Następnie ukazała się jej baśń teatralna „O Ntombi i morzu”. W 1991r. wydała tomik poetycki o Wilnie „Zaszumiła mi Wilia”, a dwa lata później w „Białej Serii Biblioteki Poetyckiej” pod redakcją N. Chadzinikolau ukazał się jej tomik poetycki „Namaluję twarz”. Następnie wydała: „Krople słońca” (1993), „Dęby Rogalińskie” (1994), „Ondyna nad Niemnem” (1995), „Dziwny Ogród” (1998) oraz książkę jubileuszową na 50-lecie pracy literackiej „Zamknięci w słowach” (2001), ze wstępem Ewy Najwer, wybitnej literatki Poznania. Dwie ostatnie pozycje wydawnicze graficznie opracował syn Tadeusz. Badowska należała do Literackiej Grupy Niezależnych „Swantewit”. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Od lat współpracuje z redakcją „Wileńskich Rozmaitości”. Píše wiersze w języku esperanto oraz tłumaczy z języka francuskiego.

Leon Kosmulski urodził się w 1904r. w Kijowie, zmarł w 1952r. w Krakowie. Grafik i pedagog. Po ukończeniu szkół średnich w Poznaniu studiował w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, a następnie na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie malarstwo pod kierunkiem Ludomira Sleńdzińskiego. Opanował rysunek i kompozycję, a grafikę warsztatową w Zakładzie Grafiki i Zdobnictwa u Jerzego Hoppena. Studia ukończył w 1936r. pozostając do wybuchu wojny asystentem J. Hoppena.

„Kosmulski uprawiał przede wszystkim miedzioryt odznaczający się wysokim poziomem technicznym, nawiązując często do klasycznych tradycji wileńskich i dawnej (zwłaszcza XVII-wiecznej) sztuki miedziorytniczej oraz drzeworyt, którego czystość i wyrazistość duktu pojedynczej, dobitnie akcentowanej czarnej linii, wynikała z doświadczeń miedziorytnika (albumu) *Kościoty wileńskie* (1935-1936). W swych drzeworytach sięgał też do wzorów dawnego faksymilowego drzeworytu oraz do XVI-wiecznych kompozycji architektonicznych (np. doceniona na II MWD kompozycja *Vilna urbs celeberrima*). Tematem jego rycin był pejzaż idylliczny, w którym łączył doświadczenia wyniesione z pracowni L. Sleńdzińskiego oraz motywy zaczerpnięte z malarstwa Bronisława Jamontta, jak np. malownicze kształtowanie drzew. Pejzaże wzbogacał zazwyczaj sztafażem figuralnym. Z twórczością Jerzego Hoppena łączyło go wspólne zainteresowanie zabytkową architekturą, którą przedstawiał w szeregu rycin. Rytował też portrety, w tym historyczne (m.in. wizerunki X. Piotra Skargi, Jana III Sobieskiego, Stefana Batorego i in.). Za *Portret Stanisława Augusta*, cykl drzeworytów *Kościoty wileńskie* i cykl miedziorytów *Zapomniane groby* otrzymał w 1939 nagrodę z funduszu im. Józefa Piłsudskiego⁶. Za temat do albumu *Zapomniane groby* posłużyły Kosmulskiemu fragmenty cmentarza Bernardynów w Wilnie. W latach okupacji L. Kosmulski współpracował jako ilustrator z prasą podziemną.

W 1945r. do Krakowa przyjechał Ludomir Sleńdziński. W jego ślady wyruszył również L. Kosmulski i inni absolwenci WSP USB w Wilnie. Kosmulski pracował jako adiunkt katedry rysunku odręcznego na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej wraz z Bogną Krasnodębską – Gardowską i Krystyną Wróblewską. Katedrą kierował wówczas

⁶ *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog, Toruń 1996, s. 134-135

L. Sleńdziński. Kosmulski szybko zaaklimatyzował się w nowym środowisku i od 1947r. wszedł w skład krakowskiej grupy „Dziewięciu Grafików”. W 1946r. wykonał cykl miedziorytów *Ruiny Warszawy*. W okresie powojennym rozszerzył zakres swoich tematów o motywy społeczne i poświęcone pracy. Uprawiał również ekslibris, ilustratorstwo i projektował plakaty (przed 1939 otrzymał I nagrodę za plakat Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Wilnie).

Wystawy, w których brał udział Leon Kosmulski:

- 1934 – wystawa grafiki studentów WSP USB;
- 1936 – II Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów w Warszawie (wydłużenie);
- 1937 – Wystawa Artystów Wileńskich w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie (jako gość Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków);
- 1935, 1936, 1939 – wystawia z „Grupą Wileńską” w Wilnie;
- 1940 – Wystawa Plastyków Wileńskich;
- 1941 – Wystawa Grafiki w Muzeum Sztuki w Wilnie;
- 1934 – 1935, 1937, 1939 - udział w subskrypcji grafiki organizowanej przez wileńskie „Słowo”;
- 1937 – 1938 – udział w V i VII subskrypcji grafiki organizowanej przez czasopismo „Prosto z Mostu”;
- 1945 – wystawa indywidualna w Łodzi;
- 1946 – wystawa indywidualna w Toruniu;
- 1946, 1950, 1953 (pośmiertna) – wystawa indywidualna w Krakowie.

Opracowała Katarzyna Hryszko

VII Konkurs Plastyczny „Mój Pamiętnik” – Praca artysty plastyka

Galeria im. Sleńdzińskich zaprasza wszystkie chętne dzieci już po raz siódmy do udziału w konkursie plastycznym pt. „Mój Pamiętnik”. Formuła tej edycji konkursu nie ulega zmianie i nadal jego główną inspirację stanowi oryginalne dzieło Ludomira Sleńdzińskiego, składające się z serii obrazów, którego tytuł - „Mój Pamiętnik” przejął nasz konkurs. Malarski cykl 18 wspomnieniowych *Plansz* (tak sam Artysta je nazywa) to opowieść zapisana nie słowami, lecz obrazami utrwalonymi pędzlem – narzędziem, z którym Sleńdziński nie rozstawał się od młodości. Można by się spodziewać, że w pamiętnikowych malowidłach poznamy tylko życie osobiste twórcy, które rzeczywiście zostało tu szczegółowo opowiedziane w wydarzeniach mijających lat. Lecz tak naprawdę jest ono poniekąd tłem dla głównej pasji autora - *pracy artysty plastyka*.

Od *Planszy* wstępnej, aż do samego końca, a więc do „zarejestrowanych” na osiemnastej *Planszy* wystaw autora, nieustannie przewija się motyw pracy twórczej. Ta praca to owszem sztuki piękne, lecz nie tylko. Całość „*Pamiętnika*” rozpoczęta jest prezentacją rodu, gdzie wśród portretów przodków jest: dziad Aleksander – malarz a także muzyk grający w zespole muzycznym na odmianie fletu – czekanie. Dalej ojciec Wincenty, który nie tylko malował i grał na fortepianie, ale też pisał interesujące pamiętniki z podróży oraz mądre maksymy. Jest tam oczywiście córka Julitta z zawodu muzyk i co ciekawe, że będąc sławną wirtuozką gry klawesynowej, wolne chwile chętnie wypełniała malowaniem bajkowych kompozycji. Nie zapominajmy, że sam Ludomir Sleńdziński, to nie tylko malarz, rysownik i rzeźbiarz, a także człowiek grający biegle na fortepianie. Właśnie owa wszechstronność zainteresowań i pasji twórczych w rodzinie Sleńdzińskich sprawiła, że Ludomir wpadł na tak niezwykły pomysł „namalowania” swojego pamiętnika, a więc osobliwego połączenia literatury z malarstwem. Z atmosfery niezwykłego domu w jakim żył mogła zrodzić się głęboka miłość do sztuki w różnych jej przejawach oraz tzw. niepokój twórczy.

Sleńdziński lubił zmiany, twórcze poszukiwania i chętnie eksperymentował. Na przykład do płaskiego obrazu doklejał wypukłości z gipsu,

żeby wyraźniej i piękniej układały się fałdy szat, włosy czy inne ciekawe detale malowidła. Później chwycił za dłutko i rzeźbiarski młotek i nimi zaczął wycinać w desce wklęsłości i wypukłości, by na to pędzlem nanosić farby, nie jak na zwykłą płaskorzeźbę, lecz jak na najprawdziwszy obraz. Wszak nie są to tradycyjne rzeźby polichromowane, zwykle malowane pojedynczymi kolorami. W tych dawnych nie spotkamy takich jak u Ludomira, wielu odcieni jednej barwy, bogactwa złamanych tonów, czy namalowanych światła i cieni rysujących się pod przezroczystą draperią. Zaś w jego dziełach możemy podziwiać harmonijne połączenie fachowo wykonanej rzeźbiarskiej bryły bądź reliefu z kolorami naniesionymi przez doświadczonego malarza. Wiemy przecież, że Sleńdziński potrafił malować równie świetnie obrazki maleńkie, nazywane miniaturami, jak też ogromne malowidła ścienne, które wspinał ozdabiały ściany lub sufity reprezentacyjnych pomieszczeń.

Do regulaminu tej edycji konkursu dołączyliśmy reprodukcję kolejnej, tym razem piątej *Planszy „Mojego Pamiętnika”*, na której widzimy Ludomira w różnych sytuacjach, wiążących się bezpośrednio z jego artystycznym zawodem i powołaniem. Pokazane są na niej zaledwie dwa lata z życia artysty (1923-1924). Widzimy go w mieszkaniu przyjaciół znajdującym się na tzw. „folwarku” w warszawskich Królewskich Łazienkach, u Jana i Haliny Dąbrowskich. Siedzi przed sztalugą i maluje portret, znany później jako „Dama z perłami”, który można obejrzeć w naszej Galerii¹. Wizerunek pani Dąbrowskiej powstawał w wolnych chwilach znajdowanych w przerwach nad głównym dziełem - alegorią Polski, w osobie kobiety płynącej łodzią wśród rozpetanych żywiołów, dobrze znaną uczestnikom poprzedniej edycji naszego konkursu. Ze względu na ogromne rozmiary tego plafonu (obrazu zdobiącego sufit komnaty do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, obecnie biblioteki Pałacu Prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu) powstawał on w specjalnie zainstalowanej dla niego pracowni, w foyer Teatru Starej Pomarańczarni, gdzie malarz musiał pracować na rusztowaniu. W środkowej części omawianej V *Planszy* widzimy Ludomira siedzącego na innym rusztowaniu pod sufitem, gdzie ukończona „*Alegoria Polonii*” - wielofiguralna kompozycja malowana olejem na płótnie o wymiarach blisko 7 na 4 metry,

¹ Oryginał portretu został zniszczony podczas Powstania Warszawskiego, po wojnie L. Sleńdziński namalował replikę dzieła, które wiernie powtarza pierwowzór.

jest już zamontowana, a malarz wprost na tynku maluje okalające ją herby miast polskich.

Teraz uważnie przyjrzyjmy się znajdującym się w górnej części *Planszy* dwóm wystawom, na których prezentowane są dzieła Sleńdzińskiego: na jednej piękny obraz pt. „*Chłopcy łowiący ryby*”, a na drugiej rysunki do wykonywanego plafonu. Otóż wystawy dla każdego artysty są ogromnie ważnym elementem życia, każdy z nich bowiem przeżywa niepewność, czy to co tworzy znajdzie uznanie w oczach zwiedzających, a szczególnie wśród krytyków piszących recenzje o wystawach i klientów, którzy zechcą ich dzieła zakupić. Przecież prawdziwy artysta chce utrzymywać się ze swojej pracy twórczej, a więc ważna jest dla niego każda sposobność publicznej konfrontacji tego co stworzył z odbiorcą i bardzo oczekuje uznania i pochwał. Zanim wystawa zostanie otwarta, czyli udostępniona zwiedzającym, jak wiele skomplikowanych i pracochłonnych działań ją poprzedza.

Czy na tym w *Planszy* nr V kończy się praca artysty? Przecież dalej jest zilustrowana zagraniczna podróż Ludomira do Włoch. Dla niego, jak dla prawdziwego artysty jest to artystyczna podróż studyjna. A jeszcze bardziej artystyczna przygoda pełna niespodzianek, poznawania starych wspaniałych dzieł i zabytków. Wszystko zaś po to, aby miejsca, które zwiedzi, prawdy o sztuce, które odkryje i arcydzieła sztuki, które zobaczy mogło później zaowocować w jego przyszłych, coraz ciekawszych obrazach czy rzeźbach. Piękno z nasyconej nowymi wrażeniami wyobraźni, zarejestrowane na gorąco w trakcie takiej podróży, na miejscu, to najczęściej będą szkice rysunkowe lub malarskie. Inne prace mogą powstać znacznie później, może nawet po wielu latach już w pracowni. Wiemy, że ta podróż podczas której Ludomir zetknął się ze sztuką starożytną i nowożytną w jej najwybitniejszych dziełach wpłynęła na styl malowanych przez artystę portretów i pejzaży². Sami widzicie, że podróż w życiu artysty jest czymś zupełnie innym niż dla kogoś innego, np. podróżującego jako turysta albo pielgrzym.

² W późniejszych latach L. Sleńdziński będzie prekursorem i głównym przedstawicielem nurtu malarskiego określanego mianem klasycyzmu wileńskiego.

Przez udział w tym konkursie chcielibyśmy wszystkich zachęcić do poznawania artystów żyjących i działających w waszym otoczeniu. Warto odwiedzić ich w pracowni, gdzie tworzą, poznać materiały i narzędzia, którymi się posługują, obejrzeć prace wykonane przez nich ostatnio, a także te wcześniejsze oraz te, nad którymi właśnie pracują. Możecie sprawdzić jak taki artysta ubiera się do pracy i jak układa np. martwą naturę lub ustawia i przebiera model, którzy mu pozują. Zupełnie inaczej wygląda praca malarza, grafika, rzeźbiarza, architekta, scenografa czy artysty rzemieślnika, czyli twórcy sztuki użytkowej³.

Tych ostatnich jest tak wielu, że nawet w małej miejscowości można bez trudu spotkać np.: artystę kowala, rzeźbiarza świątków, hafciarkę lub koronczarkę, garncarza, osobę tkającą kilimy i wielu innych twórców artystycznych ozdób oraz ręcznie wykonanych pięknych i praktycznych przedmiotów.



Ludomir Sleńdziński, *Mój Pamiętnik, Plansza nr 5*,
olej, dykta, wł. MNW
fot. archiwum Galerii im. Sleńdzińskich

³ Rzemiosło artystyczne, in. sztuka użytkowa lub zdobnicza to dziedzina sztuk plastycznych obejmująca wytwórczość rzemieślniczą o charakterze artystycznym przedmiotów dekoracyjnych i codziennego użytku. Jest czymś innym niż wytwory przemysłu artystycznego, które wprawdzie powstają według projektu i pod nadzorem artysty, jednak wytwarzane fabrycznie i często w dużych seriach nie mają nic wspólnego z rękodziłem artystycznym, o którym tu mowa. [opr. wg:] *Słownik terminologiczny Sztuk Pięknych*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa, 1966, s. 362

W pracach na konkurs postarajcie się pokazać któregoś z poznanych artystów przy pracy, tak żeby można było poznać jego specjalność, umiejętności, a także jego samego jako konkretną osobę. Jak wygląda, czy to kobieta czy mężczyzna, w jakim jest wieku, gdzie i jak powstają tworzone przez niego dzieła. Gdzie powstają twórcze projekty jego dzieł, jak urządził swoją pracownię, co w niej zajmuje najczęściej miejsca, jak jest oświetlona i wszystko inne, co wyda się wam ważne i interesujące. Jak wygląda wystawa jego dzieł? Przecież zupełnie inaczej eksponuje się obrazy, rysunki czy grafikę, inaczej zaś rzeźby czy płaskorzeźby. Jeszcze inaczej projekty architektoniczne w formie makiet, czy np. wystawy unikatowych mebli czy ceramiki artystycznej. I zgoła odmiennie prezentacje tkaniny, zwłaszcza tej współczesnej, składającej się z wielu elementów ustawionych w przestrzeni, jak rzeźby. A może zechcecie pokazać artystyczną podróż jakiegoś z twórców sztuk plastycznych. Mile widziane będą prace wielowątkowe, bogate w treść, w których zostaną pokazane zdarzenia dziejące się w różnych miejscach i czasie.

Może się jednak zdarzyć, że bezpośrednie poznanie jakiegoś artysty okaże się bardzo trudne lub niemożliwe. Wówczas można wykorzystać wiele innych źródeł informacji, np. filmy o życiu różnych artystów plastyków w telewizji, ilustrowane reportaże z czasopism, albumy o uznanych artystach, a nawet opowiadania o nich w książkach dawnych i współczesnych. Oto przykładowe czasopisma i książki, które polecamy, informując równocześnie, że są one dostępne w księgozbiorze Galerii im. Słędzińskich:

- *Wielcy Malarze*, tygodniki z serii wyd. Eaglemoss Polska, Warszawa, 1998-2001, nr 1-165
- Halina Mortkowicz-Olczakowa, *Różne kolory. Opowiadania o malarzach polskich*, Warszawa, Nasza Księgarnia, 1978
- Anna Klubówna, *Krajobraz z tęczą. Od Fidiasza do Picassa*, Warszawa, KiW 1976
- Jadwiga Stępieniowa, *Krajobraz z tęczą. Od Wita Stwosza do Dunikowskiego*, Warszawa, KiW 1978
- Ray Smith, *Tajemnice warsztatu artysty*, Warszawa, MUZA S.A., 1994
- *Wielcy Artyści. Znane i nieznanne fakty z życia i twórczości wielkich mistrzów malarstwa*, Bielsko Biała, DEBIT, 1996
- *Poznawanie Świata. Sztuka Europy*, Warszawa, Wyd. RTWO, 2001
- *Poznawanie Świata. Starożytność*, Warszawa, Wyd. RTWO, 2001

- Michael Clarke, *Świadectwa Sztuki, Akwarela*, Wrocław, Wyd. Dolnośląskie, 1994
- Alison Cole, *Świadectwa Sztuki, Kolor*, Wrocław, Wyd. Dolnośląskie, 1994

Regulamin

Proponowane tematy prac:

1. W pracowni artysty plastyka: malarza, grafika, rzeźbiarza, architekta, artysty rzemieślnika tworzącego, np. wyroby kowalskie, ceramiczne, lub ze szkła, ozdoby jubilerskie, snycerskie, kamienne, a także unikatowe tkaniny, hafty, koronki i inne piękne oraz praktyczne przedmioty.
2. Artysta w podróży studyjnej.
3. Jak powstaje wystawa sztuki. Jestem na wernisażu.

Warunki uczestnictwa

1. Konkurs jest przeznaczony dla dzieci i młodzieży województwa podlaskiego oraz Litwy i Białorusi.
2. Każdy uczestnik może dostarczyć dowolną ilość prac wykonanych dowolną techniką malarską lub graficzną (wyłączając prace przestrzenne).
3. Wymiary prac: od formatu A3 do A2.
4. Na odwrocie każdej pracy należy umieścić dane:
 - imię i nazwisko autora pracy,
 - wiek,
 - nazwa szkoły, domu kultury itp.,
 - imię i nazwisko nauczyciela lub instruktora.
5. Nadesłane prace stają się własnością organizatorów.
6. Organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za zaginięcie lub uszkodzenie pracy, powstałe w trakcie przesyłki.

Jury konkursu, nagrody

1. W skład jury wejdą przedstawiciele organizatorów i znawcy przedmiotu.
2. Jury dokona oceny prac, przyzna nagrody i wyróżnienia.
3. Ustala się nagrody regulaminowe w następujących kategoriach:
 - I – do 9 lat,
 - II – 10-12 lat,
 - III – 13-15 lat,
 - IV - kategoria specjalna (dla dzieci i młodzieży specjalnej troski).
4. Jury może przyznać nagrody specjalne i ufundowane dodatkowo oraz dyplomy honorowe.
5. Wysokość nagród określi jury w porozumieniu z organizatorami konkursu.

Terminy

1. Prace konkursowe prosimy nadsyłać w terminie do 30 kwietnia 2003r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres:
 - Galeria im. Sleńdzińskich
 - ul. Waryńskiego 24a
 - 15-461 Białystok
2. Podsumowanie konkursu, ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród odbędzie się 30 maja 2003 r. w czasie wernisażu wystawy pokonkursowej w Białostockim Ośrodku Kultury, ul. Legionowa 5.

Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich. Spotkania z cyklu „Czwartki u Sleńdzińskich”

Listopad 2002

14.11.2003 – promocja książki Bogumiła Jankowskiego „Z przyjaźni”. Wieczór poprowadził poeta, dyrektor Książnicy Podlaskiej, Jan Leończuk, interpretacji tekstów dokonał Wojciech Grzechowiak.

Walenty Bogumił Jankowski urodził się w 1943 roku w Warszawie. Prowadzi prywatną działalność introligatorską. Twórczość poetycką uprawia od 1956 roku. Debiutował w latach 60-tych w „Radarze”. Wydał: „Z oddalenia” (2000), „Zamyślenia” (2001).

21.11.2002 – wieczór autorski Mieczysława Czajkowskiego połączony z promocją „Wyboru wierszy”. Wieczór prowadził krytyk literacki Waldemar Smaszcz. Interpretację tekstów usłyszeliśmy w wykonaniu studentów Akademii Teatralnej pod opieką artystyczną prof. Piotra Damulewicza.

Mieczysław Czajkowski, poeta, prozaik, felietonista i recenzent literacki. Urodził się w 1926 roku w Niechaczewie na Polesiu. Studiował historię i pedagogikę społeczną na Uniwersytecie Warszawskim. Wydał kilkanaście tomów wierszy i prozy. W 1993 roku za książkę „Jerozolimskie ślady” otrzymał nagrodę Prezydenta Białegostoku im. W. Kazaneckiego.

Grudzień

12.12.2002 – spotkanie z cyklu *Urodziny Adama Mickiewicza*. „Hosanna nad Nowogródkiem” – gawęda Waldemara Smaszcza o dzieciństwie i młodości Adama Mickiewicza ilustrowana fragmentami filmu biograficznego. Recital klawesynowy dedykowany pamięci Wieszcza w wykonaniu Ewy Mrowca.

Styczeń 2003

16.01.2003 – spotkanie pt. „Białystok we wspomnieniach ks. Tadeusza Kalinowskiego”. Oprawę muzyczną wieczoru przygotowali: Michał Bielski (skrzypce), Maciej Krassowski (klawesyn).

Ks. Prałat Tadeusz Kalinowski urodził się 11 stycznia 1927 roku w Białymstoku. Świecenia kapłańskie przyjął 20.06.1954 r. z rąk Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Pracował jako wikariusz w Szudziałowie, Krypnie, Turośni Kościelnej, później przez 12 lat był dziekanem parafii św. Rocha w Białymstoku. W latach 1975-2002 był proboszczem parafii św. Antoniego Padewskiego w Sokółce. Zmarł 7 lutego 2003 roku, trzy tygodnie po spotkaniu w Galerii.

27–31.01.2003 – „Ferie w Galerii” – organizowane po raz dziesiąty warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 6 – 12 lat. W tegorocznej edycji dzieci poznawały różne zawody artystyczne, wykonywały prace inspirowane ich dziełami.

Luty

20.02.2003 – promocja najnowszego tomu poetyckiego Jerzego Binkowskiego „Na drugą stronę białych brzoź”. Recytacja wierszy – Wojciech Grzechowiak, prowadzenie spotkania – dr Dariusz Kulesza.

Jerzy Binkowski – urodzony w 1949 r. w Gdyni; absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (psychologia) oraz PWST im. A. Zelwrowicza (reżyseria teatru lalek). Od 25 lat mieszka w Białymstoku angażując się w życie kulturalne i społeczne. Autor wielu tomów poetyckich (nagroda literacka Prezydenta Miasta Białegostoku im. W. Kazaneckiego), felietonów prasowych. Współtwórca biuletynu „Odrodzenie – pismo serdecznie myślących nauczycieli”. Założyciel i opiekun artystyczny młodzieżowej grupy teatralnej „Boże Ziółka”.



od lewej: Dariusz Kulesza, Anna Hendzel-Andreew i Jerzy Binkowski w Galerii im. Sleńdzińskich na promocji tomiku poetyckiego „Na drugą stronę białych brzoź” 20 II 2003 r.

27.02.2003 – wernisaż wystawy „Portret żony Ireny w twórczości Ludomira Sleńdzińskiego” (ze zbiorów własnych). Recital klawesynowy dedykowany pamięci Ireny Sleńdzińskiej – „Wariacje Goldbergowskie” Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu Anny Kucharskiej. Prezentacja książki: Ludomir Sleńdziński „Listy do Ireny”.

Anna Urszula Kucharska ukończyła z wyróżnieniem Państwowe Liceum Muzyczne w Białymstoku. Obecnie kończy studia w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie (klawesyn – klasa prof. Leszka Kędrackiego). Uczestniczy również w zajęciach Międzywydziałowego Studium Muzyki dawnej prowadzonych przez prof. Agatę Sapię. W roku akademickim 2001/2002 poszerzała wiedzę muzyczną pod kierunkiem Nicholasa Parle`a w Akademii für Alte Musik Oberlausitz. Umiejętność gry na klawesynie oraz sztukę realizacji basso continuo i pracy w zespole kameralnym doskonaliła pod kierunkiem tak znanych artystów i pedagogów, jak Władysław Kłosisiewicz, Liliana Stawarz, Nicholas Parle, Romana Angel, Simon Standage, Peter Holman. Uczestniczyła w wielu kursach mistrzowskich; koncertowała w Polsce (Białystok, Warszawa, Łódź), a także w Niemczech (Görlitz).

okładka – L. Sleńdziński, *Mój Pamiętnik 5 Plansza*, fragm.

Biuletyn Galerii im. Sleńdzińskich

Redaguje zespół w składzie: Anna Hendzel-Andreew, Katarzyna R. Hryszko,
Izabela Suchocka, Mariusz Kostro

Korekta Zespół
Skład K. Hryszko

Adres redakcji:
15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a
tel. (85) 651 76 70
fax (85) 652 32 77
e-mail slendz@cronet.pl

numer dostępny na stronach Urzędu Miejskiego Białegostoku
www.um.bialystok.pl/kultura/g-slendz.htm



ZAKŁAD
ENERGETYCZNY
BIAŁYSTOK S.A.